

lam sobie w duchu określać mianem „Samotnika z Małoszyc”] za swoich prawdziwych przyjaciół. Może dlatego, że bywają równie jak on samotni w świecie sztuki. Jednak także i tutaj autor ukazuje nam jeszcze jedno oblicze radości – radości, którą może sprawiać obcowanie z podobnymi do siebie.

\*\*\*

O ile w wymienionych dwu częściach książki Stanik jest dyskretnym przewodnikiem po krainie swojej przeszłości, z której pozwala nam wyłowić odpowiedzi na pytania dotyczące sensu istnienia, to w „Esejach” dzieli się w sposób otwarty przemyśleniami dotyczącymi ludzkiej egzystencji. Czyni to konsekwentnie, poczynając od pierwszego eseju, w którym owo tytułowe „Ja” postrzega jako „najmniejszy kwant świadomego istnienia”, „egzystencję świadomą siebie”, stwierdzając jednocześnie, że [...] *W eskalacji „ja” nie chodzi o przetrwanie gatunku, ale o jego wywyższenie, wyniesienie na piedestał. [...] Zaś wśród tych, którzy najsilniej zaznaczają swoje piętno w powszechnej świadomości – miejsce szczególne przypada artystom – [...] Artyści często trwają w świecie – właściwie na pozycjach z antypodów tego świata: jako ludzie pozbawieni zrozumienia, stanowisk, a czasami i środków do życia. Mogą w świadomości powszechnej przetrwać dłużej i trwalej niż wielu noblistów, nieudanych władców, a nawet sportowców czy rządców budowy wielkich zdobyczy techniki [...].*

Nie są to, wydawałoby się, stwierdzenia odkrywcze. Przed Stanikiem wielu sięgało po motyw roli artysty w społeczeństwie i sztuki w ogóle. Wszystkie epoki miały na ten temat coś do powiedzenia, choć sposób postrzegania owej roli niewątpliwie warunkowały zmieniające się konteksty – także filozoficzne oraz te, które wiązały się z przeobrażeniami rzeczywistości. Niemal zawsze niezmienna i oczywista naszym aksjomat pozostawała tylko antynomia: „ja, artysta” i reszta świata. Mówiąc – niemal zawsze – mam na myśli tych artystów, którzy gotowi byli poświęcić swoją indywidualność, by służyć czemuś lub komuś, co, nawiasem mówiąc, nie zawsze miało korzystny wpływ na ich życie.

Tytuły kolejnych esejów wyznaczają ścieżkę, którą konsekwentnie prowadzi nas Stanik. Są to: „Byty psychiczne”, „Samoświadomość jako akt”, „Miłość” czy „Światło”. W tym ostatnim dokonuje między innymi analizy etymologii słowa „Światło”, by dojść do konkluzji: [...] *Człowiek zwraca się do słońca, kiedy zabłądzi i szuka wyjścia z sytuacji. Jak roślina wyrosła z ziarnka grochu po to, by pościć chlorofil, nabrać barwy i móc oddychać. Kieruje kwiat tam, skąd płyną ożywcze promienie i ciepło. Gdy człowiek zabłądzi, również szuka światła, porusza się w tunelu czy po chodniku po omacku, a gdy dostrzeże jasne światło, wyjście czy wylot, drży z radości, że oto powraca do świata, do krwioobiegu i życia. [...]*

Z kolei w eseju „Pamiętka” uzna, że: [...] *Cała cywilizacja, cały ten ciągle porządkowany i poprawiany śmietnik, włącznie z człowiekiem, to jedna wielka pamiętka. [...] Gdyby nie pamiętka, zmarłaby tradycja. Zniszczyłby się*

*cały dorobek doświadczenia gatunku. [...]*

\*\*\*

Wiele podobnych przemyśleń odnajdujemy także i w wierszach, zamieszczonych w ostatniej części książki, z których na jeden warto zwrócić szczególną uwagę, ponieważ mógłby stanowić niejako motto całości:

*widzę mój dom  
drzewa owocowe  
i pokrzywy za stodołą*

*widzę więcej  
mój dom  
jest już tylko w wyobraźni  
etryczny  
i czasem zanika  
jak obraz w telewizji*

*czy go wywołę  
w wierszu lub opowiadaniu*

*tak aby naoczność  
stała się opoką*

[„naoczność”]

Trzeba przypominać podstawowe prawa i pojęcia [zwłaszcza dotyczące istotnych wartości] w czasie, który jest szczególnie, bowiem poddaje próbie już nie tylko jednostki czy zbiorowości, lecz ludzkość całą. To, co do tej pory wydawało się niepodważalne, jest obecnie kwestionowane. Wszechobecny nihilizm przybiera rozmaite oblicza, jest niczym minimalizm, który czyni spustoszenia w sztuce, architekturze, we wnętrzach naszych mieszkań, sięga do umysłów, wymiata z nich dorobek przeszłości, dotychczasowe znaczenia pojęć i wartości. W to miejsce instaluje własne objawienia, które mają przemieniać ludzi w istoty industrialne.

Ta przemiana próbuje się dokonać w skali globalnej i to, z czym mamy do czynienia nie posiada znamion rewolucji, jaką kiedyś wywoływały wielkie ruchy społeczne albo odkrycia takie, jakich dokonał Kopernik, Kolumb czy Einstein.

Mechanizmy, które wyzwalały siłę wznoszącą ludzkość, pozwalały wyczołgać się jej z jaskiń i dorosnąć do mierzenia się z wszechświatem – nagle straciły napęd i suną teraz na biegach wstecznych, przy widoczności ograniczonej niemal do zera.

Wpatrujemy się w wielki ekran rzeczywistości, lecz ślepcy, nie dostrzegamy zagrożenia. Wsłuchujemy się w wodospady informacji i pozostajemy głusi – nie rozumiemy przekazu.

W takim oto kontekście – przecucia zbliżającej się apokalipsy – Stanisław Stanik proponuje powrót do źródeł, czyli podstawowych prawd i wartości.

## Ewa Maria Serafin

Stanisław Stanik, „Wspomnienia, eseje i wiersze”, Wydawnictwo Komograf, Warszawa 2019.

# Filozofia w poezji serca Věry Kopeckiej

Chciałbym przybliżyć polskiemu czytelnikowi bardzo ciekawą czeską poetkę i animatorkę szeroko pojętych działań kulturotwórczych **Věre Kopecką**, tworzącą w Křinicach koło Bromova. Urodziła się w 1951 roku w Turnovie. Do matury zamieszkiwała w Jabłońcu nad Nysą. Ukończyła studia pedagogiczne w zakresie matematyki na Uniwersytecie Karola w Pradze i właśnie tam w latach 1980-85 w Ludowym Konserwatorium studiowała recytację, teatr poezji i twórczość literacką. Całe życie zawodowe przepracowała jak nauczycielka matematyki.

Od roku 2000 organizuje międzynarodowe spotkania poetów, noszące nazwę „Dni poezji w Broumovie”, a od siedmiu lat plener malarski „Za krásami Křinic a Broumovska”. Należy do Związku Pisarzy Czeskich.

Wydała 30 książek poetyckich, w tym dwujęzyczny tomik: *Podzimni poselstvi*, polska wersja pt. *Jesienna wiadomość* w tłumaczeniu Krzysztofa Karwowskiego (2002). W 2009 roku ukazał się w Polsce wybór jej poezji pt. *Śladami cieni* w tłumaczeniu Kazimierza Burnata. W 2013 roku wydała dla polskiego czytelnika wybór swojej poezji pt. *Zaproszenie na wernisaż*. Tu nad tłumaczeniem pochylił się: Anna Elżbieta Zalewska, Antoni Matuszkiewicz, Władysław Klepka, Kazimierz Burnat, Andrzej Niżewski i Edward Kostka. W roku 2014 wyszedł jej dwujęzyczny tomik: *Wiatr w studni*, w 2017 roku *Promyk słowa* – oba w przekładzie Antoniego Matuszkiewicza.

Věra Kopecka tłumaczy na czeski i wydaje wiersze polskich poetów. Publikuje w antologiach w Czechach, Polsce, na Słowacji i Ukrainie. Przekłady jej wierszy były publikowane również w czasopiśmie w Rosji i na Litwie. Uczestniczy w międzynarodowych festiwalach literackich, ostatnio Chalkida (Grecja). Odbyla liczne wieczory autorskie i spotkania z młodzieżą czeską i polską.

W roku 2009 otrzymała „Wielki Laur Ambasadora Kultury Polskiej” XIX Międzynarodowej Galicyjskiej Jesieni Literackiej, zaś w roku 2010 „Pamiętni list města Broumova” za organizowanie Dni Poezji i rozwijanie czesko-polskiej współpracy w regionie.

Fotografuje, miała dziesiątki wystaw po obu stronach granicy. Jej wiersze wraz z kolorowymi fotografiami wydane zostały w książce: *Broumovsko – můj adoptivní domov* (APRB, Broumov, 2012). Uprawia również tradycyjne techniki i rzemiosła ludowe.

Już z tego krótkiego biogramu wynika, że Věra Kopecka to tytan pracy, działający na wielu płaszczyznach. A przecież nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Przed nią kolejne książki, przekłady, gospodarzenie Dniami Poezji, spotkania z czytelnikami i wojaże po festiwalach Europy. Ale ja chciałbym się zająć

(Dokończenie na stronie 10)